

SONIA REBEN

Dnia 20 lipca 1946 r., Rzeszowska Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce. Przedmiot: zbrodnicza działalność Niemca Amona Götha. Protokół na miejscu w Przemyślu. Sędzia Kazimierz Burakowski, członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Tarnowie, przesłuchał na podstawie art. 255 kpk niżej wymienioną w charakterze świadka, po uprzedzeniu jej o odpowiedzialności za fałszywe zeznania zgodnie z przepisami art. 107 i 115 kpk, a ona zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Sonia Reben
Imiona rodziców	Salomon i Fela
Data i miejsce urodzenia	1922 r., Krosno
Miejsce zamieszkania	Przemyśl [...]
Zajęcie	przy mężu

W 1942 r. byłam w getcie w Krośnie. Stąd w czasie pierwszej akcji zabrano mnie do pracy przymusowej na lotnisku w Krośnie, gdzie zatrudniona byłam przy pracy fizycznej w szpitalu. Na wizytacje przyjeżdżał wtedy do nas kierownik obozu w Szebniach N. Hasse [Willi Haase]. Podczas wizytacji bił ludzi, którzy z powodu choroby pozostali w barakach, jak również bił te osoby, które dozorowały baraki.

Gdy już zbliżał się front, odesłano nas do obozu w Szebniach. Byłam tam przez dwa tygodnie. W tym czasie odbywała się akcja likwidacyjna tego obozu. Z czterech tysięcy osób więzionych pozostało 80, przy czym pewną liczbę więźniów wysłano przedtem do Oświęcimia, zaś inne wywieziono do pobliskiego lasu i wykończono. Od współwięźniów w Szebniach słyszałam, że przyjeżdżał tutaj Amon Göth na wizytacje.

Z Szebni wysłano mnie do obozu w Płaszowie. Tutaj kierownikiem był Amon Göth. Na przywitanie nas zarządził on apel, na którym zjawił się koniu. Na jego rozkaz zrobiono z nami gimnastykę, w czasie której kazano nam wykonywać różne wariackie figury. Ograbiono nas ze wszystkich posiadanych przez nas tobołków i umieszczono w barakach. W czasie następnych apeli, gdy któryś z więźniów nie zachował należytej postawy, zarządził wymierzenie takiemu kary chłosty, bez względu na płeć. Słyszałam w obozie w Płaszowie od tych osób, które tutaj przybyły z Lublina i Majdanka, że Amon Göth brał udział w likwidacji getta w Lublinie i Majdanku.

Z tego obozu zostałam później wysłana do obozu pracy na Lipowej do tzw. „Emalien-Waren-Fabrik” i tutaj też Amon Göth przyjeżdżał na kontrolę. W czasie mojego pobytu w obozie w Płaszowie przybył transport więźniów obozowych z Czech i zaraz po ich przybyciu wykończono ich na pobliskiej górze. W akcji tej brał udział Amon Göth.

Gdy zbliżał się czas likwidacji obozu w Płaszowie, Amon Göth – w celu usunięcia śladów zbrodni – nakazał odkopanie trupów i spalenie ich. Ja byłam również zatrudniona przy tych czynnościach. Palenie zwłok odbywało się dniem i nocą przez kilka tygodni.

Z Płaszowa zostałam wywieziona do Oświęcimia, a następnie do Brün[n]litz. Do tego ostatniego obozu przyjechał Göth, lecz jako gość kierownika tego obozu i wtedy on wydał dyspozycje, aby kobiety więzione w tym obozie były zatrudnione przy ciężkich robotach, podczas gdy dotychczas zatrudniano je przy lżejszych.

W czasie mojego pobytu w obozie w Płaszowie Amon Göth dopuścił się rozstrzelania trzech ludzi, a mianowicie więźnia, który pełnił funkcję *Lagerälteste*, jego żony oraz trzeciej osoby, która pełniła funkcję kapo. Wszyscy oni byli narodowości żydowskiej. Z jego nakazu zarządzono wówczas zbiórkę całego obozu i kazano przemaszerować obok zwłok rozstrzelanych osób.